DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 16 złr.; ćwierćrocznie 4 złr. — cent.; miesięcznie 1 złr. 35 ct. —

Dla wychodźców we Francyi ustalilišmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcya i administracya pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty
Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 328 Czwartek 30. grudnia **1869**. — Dawida Kr. (rzym.) — Sewastyana M. (grec.) **Rok III**

Ogłoszenie przedpłaty

na rok 1870.

„DZIENNIK LWOWSKI“

w miejscu kosztuje:

półrocznie	**6** złr.
kwartalnie	**3** „
miesięcznie	**1** „

z przesyłką pocztową kosztuje:

półrocznie	**8** złr.
kwartalnie	**4** „ — ct.
miesięcznie	**1** „ **35** „

☞ Dla uniknienia przerwy w odbieraniu Dziennika upraszamy o wczesne pospieszenie z przedpłatą, ściśnieni bowiem ze strony skarbowych organów rządowych, nie możemy narażać się na straty, czyniąc większy nakład ostemplowanych egzemplarzy nad liczbę tych prenumeratorów, którzy w pierwszych dniach stycznia w księgach naszych będą zapisani.

Dziennikarstwo galicyjskie.

W niższych, średnich i wyższych szkołach krajowych, kształcono nas po niemiecku, w życiu codziennem naginano nas do niemieczczyzny, w sądzie i w rządzie wyrokowano po niemiecku, nie dziw więc że pokolenia wychowane takim systemem poczęły myśleć, mówić i pisać po niemiecku, że zatem publicystyka polska koło czytelników polskich zdobywać musiała sobie przebojem, mając w dodatku do walczenia z wrodzonym wstrętem Polonii do czytania w ogóle i mając do pokonania uprzedzenia i tajne instrukcje c. k. rządu dążące do podkopania wpływu polskiego dziennikarstwa i tegoż istnienia.

Do tej walki na przebój, która kładła tamę rozwojowi dziennikarstwa i wyradzała przez to niejako zaciekłość stronniczą a zatem bezwzględną, dołączyć wypada jeszcze tę nader ważną okoliczność, że redakcje pism politycznych bywały prawie wyłącznemi ogniskami ruchu, egzekutorami prawie każdej agitacji, motorami wszelkich publicznych przedsiewzięć, jednem słowem wyłącznemi prawie panami chwilowej sytuacji, że zatem obok stronniczości ślepej, przy apatji kraju i miasta, redakcje były niejako uprzywilejowanemi działaczami polityki miejscowej i narodowej.

Mało się wprawdzie zmieniło od tego czasu w kraju naszym, jednak zawsze życie publiczne rozszerzyło się i ogarnęło szersze koła ludności o tyle, że dziś nie wszelka inicjatywa i nie wszystek ruch polityczny na dziennikarstwie polega, albowiem powstały obok redakcji pism politycznych rozliczne ogniska w kraju, które bądź na własną rękę, bądź popierane przez pisma inne, dążą do pewnych celów publicznych. Prócz tego ilość pism politycznych powiększyła się znacznie u nas, i zwolniła pierwotne redakcje od nadmiaru czynności zadziennikarskich, biorąc na siebie część ciężaru do dźwigania.

Mimo to jednak nie zmieniły redakcje piewotnych swych barw, nie zatarły piętna okolicznościami wyciśniętego, i tak jak przed laty dziesięciu tak i dziś, stare i nowe pisma idąc niejako utartym trybem, mimo postępu w kraju, zatrzymały grzech pierworodny zaciekłości stronniczej, tudzież windykowania dla siebie wyłączności i nieomylności jako przywileju im przysługującego.

„Tabakiera dla nosa, nie nos dla tabakiery“ mówi stare przysłowie, które powtarzaliśmy zawsze ilekroć rządowe lub autonomiczne władze usiłowały stanąć na stanowisku wyłączności własnej, nie oglądając się na społeczeństwo; przysłowie to powtarzamy obecnie gdy dziennikarstwo galicyjskie pierworodnego grzechu swego wyrzec się nie chce.

Dziennik lwowski, następca *Pracy* i *Przeglądu* przez lat pięć wytrwałej pracy w jednym i tym samym kierunku, oglądał się zawsze na publiczność, ulegał częstokroć presji większości swych adherentów, powodował się ich zdaniem, jednem słowem z rozwiniętym sztandarem idąc naprzód utrzymywał ciągle czucie z stronnictwem, a unikał o ile mógł polemiki osobistej. Dziś zaś na wezwanie tej samej ludności wpływowej, staje jako pośrednik, jako rozjemca między zwaśnionych kolegów swych z jednej i między publiczność rozsierdzoną ze strony drugiej i choćby starania jego miały stać się bezowocne, choćby za swe szczere i bezinteresowne chęci miał się narazić na zjadliwe wycieczki obu stron, to będzie prowadzić dzieło pacyfikacji, czyniąc od razu z swej strony ustępstwo: zaniechania na przyszłość wszelkich osobistych wycieczek.

Jeśliby kto obcy, nam nawet przychylny, odczytał wszystkie dzienniki galicyjskie z jednego dnia, toby zaiste mógł mniemać, że kraj nasz składa się z samych oszustów, wyrzutków społeczeństwa, że pojedyncze redakcje złożone są z żołdaków najemnych, oberwańców szubienicznych, a w dodatku osłów pierwszorzędnych. A przecież kraj nasz w ogóle i pojedyncze osobistości w szczególe, mają więcej ofiarności, więcej poświęcenia, więcej nauki, niż wiele prowincji innych państw, o tej samej ludności — a redakcje nasze nietylko co do swej treści współzawodniczyć mogą z pierwszorzędnemi dziennikami zagranicznemi, ale prócz tego mieszczą w swym składzie mężów zacnych, światłych i gotowych do poświęceń. Smutną jednakże reklamę zrobiło dziennikarstwo sobie i krajowi! a tem smutniejszą, że żądzą wszechplugawienia może nie tyle złej woli, ile zaciekłości stronniczej i mniemanemu uprzywilejowanemu stanowisku swemu, przypisać należy.

Przeciw prądowi opinji płynąć nie można — przykładów na to przytaczać nie będziemy, gdyż musielibyśmy się powołać mimowolnie na ostatnie wypadki, w których zasady nasze zwyciężyły — więc też bez przykładów powyższe rzuciwszy zdanie, twierdzimy bez ogródek, że dziennikarstwo nasze w razie pozostania w mniejszości, lub przegrania jakiej sprawy, nie powinno rzucać się na osobistości przeciwników, wywlekać ich życie prywatne a odwołując się na swój patent nieomylności, wszystkich po szczególe chłostać biczem, który może mieć i dwa końce.

Jeśli przekupki na krakowskiem w zbytnim ferworze wcale nie estetycznie się pozują, to znajdą się między gapiącymi ulicznicy, którzy przyklaskiwać będą temu ćwiczeniu gimnastycznemu; tak samo ma się i z niektórymi czytelnikami.

Jeśli pismo które sobie i swemu zawodowi ubliżający artykuł umieści, i nędznym dowcipem zapożyczonym u wyuzdanej zagranicy, zemścić się zechce na swym przeciwniku, to znajdą się między czytelnikami lubownicy szkandałów, ludzie bez zasad i wiary, którzy przyklasną temu wyrobowi chorobliwemu — jednak publiczność światła, która korzystać chce i dowiedzieć się czegoś z codziennie zapełnianego arkusza, ze wstrętem odrzuca te napady na osobistości, które bądź cenić się nauczyła, bądź też nic zdrożnego o nich niesłyszała.

Zasadnicza polemika zawsze jest pożądaną, a wycieczki nawet dowcipami upstrzone chętnie bywają czytane, jeźli one dotyczą sprawy ogólnej. A przecież w pośród błogich stosunków naszych znajdzie się jeszcze wiele spraw nie poruszonych, zakładów nie tkniętych, zasad nieomówionych, instytucji niekrytykowanych, więc tam dowcipu próbować, tam sarkazmem wojować — tam pióro przyciąć należy — a ręczyć możemy, że tam szerokie i wdzięczne pole do popisu. Tylko wara od prywaty—bo dom każdego święty, bo rodzina nietykalna, bo stosunki prywatne nie należą do spraw publicznych i nikogo nie zajmują.

I cóż bowiem obchodzi to czytelników co za łączność ma z polityką n. p. że ten lub ów dziennikarz ma żonę i czworo dzieci, jada u Żorża i utrzymuje się z gry na giełdzie? że dawniej pisywał w tym a dziś w tym dzienniku? Publiczność bierze dziennik jako całość moralną, osobistości pisujące dla niej są obojętne, patrzy tylko na zasady ażali takowe są dobrze lub źle bronione. Czytelników nie obchodzą nawet subwencje, byle nie rządowe, wydawnictwom udzielane; i aczkolwiek my nie przemawiamy wcale pro domo sua, gdyż z nikąd subwencjonowani nie jesteśmy, jednak z naszego i naszych czytelników stanowiska zupełnie obojętnie na tę rzecz się patrzymy. Wszędzie stronnictwa polityczne lub przedsiębiorstwa finansowe, przychodzą w pomoc wydawnictwom, gdyż inną jest rzeczą obrona zasad, a inną reklama dla jakiego handlu lub przedsiębiorstwa, która tak dobrze na czwartej jak na trzeciej stronnicy niczem innem nie jest jak reklamą i na sprawy krajowe i państwowe żadnego nie wywiera wpływu.

Styczniowe roki sądów przysięgłych mają nam wyjawić skandały dziennikarskie, nie chcemy ich widzieć i radzibyśmy zwaśnionych pogodzić. Moglibyśmy wprawdzie wyzyskać neutralne stanowisko nasze, lecz gdybyśmy byli chcieli to pole uprawiać, to zaiste od fałszywych weksli począwszy a na wojskowym Strafekstrakcie skończywszy, mogliśmy od dawna przeciwników naszych z tytułu ich życia prywatnego stawiać pod pręgierz opinji publicznej. Lecz zaniechaliśmy tego....

Dziś do pozywającej i pozwanej redakcji odzywamy się szczeremi słowy: podajcie sobie ręce i odstąpcie od procesu w c. k. sądzie, który to proces jednej i drugiej stronie tylko hańbę przyniesie, niechaj jedna strona i druga bogdaj małe uczyni ustępstwo, a zgoda stanie się możliwą. Nie będąc ni z jednej ni z drugiej strony wezwani do tego kroku, ofiarujemy nawet z narażeniem się na odrzucenie, pośrednictwo nasze w tej mierze.

Całemu zaś dziennikarstwu krajowemu przypominamy uchwałę zapadłą na zeszłorocznym zjeździe dziennikarzy w Krakowie, tudzież prawdopodobny zjazd taki sam w Dreznie, który w tym roku ma nastąpić, a który niezawodnie potępi ostro pozywających i pozwanych, a jako aeropag publiczny będzie zmuszony pismom naszym wskazać właściwy sposób polemiki dziennikarskiej.

Czynności wydziału krajowego.

z miesiąca października i listopada 1869.

(Ciąg dalszy.)

Wydział zatwierdza uchwałę rady gminnej w Dukli, którą usunięty został miejscowy chirurg od sprawowania funkcji przy oględzinach pośmiertnych, oraz uprasza wydział c. k. namiestnictwo o pouczenie c. k. starostwa w Krośnie, iż podobne sprawy do własnego zakresu działania gminy należą.

Na skutek rekursu drohobyckiej rady gminnej znosi wydział krajowy uchwałę drohobyckiego wydziału powiatowego, którą nakazano gminie wykonanie dawniejszej uchwały gminnej względem przyjęcia chirurga Reicha, na asystenta przy szpitalu w Drohobyczy.

Kronika naukowa.

WSTĘP.

Pod tym tytułem postanowiliśmy podawać stale sprawozdania i krytyki z dzieł przeważnie treści naukowej. Koniecznem nam się bowiem wydaje, ażeby ta część publiki naszej, dla której dzienniki są jedyną literacką strawą, obok wiadomości brukowych, depesz politycznych lub powiastek — usłyszała też czasem choć echo z dziedziny nauk, bez których żadna polityka, ani literatura, żywotności ani trwałości dobić się nie potrafi.

Ktokolwiek tylko bezstronnem rzuci okiem na cały obszar naszego literackiego dzisiaj działania, dostrzedz musi, że talent znacznie przewyższa u nas naukę, t. j. wrodzony dar—pracę, co dla nas, chociaż na przyszłość może być dobrą wróżbą gdy weźmiem się do pracy — dzisiaj jest bardzo niepochlebnym wyrzutem.

Obywamy się tem, co nam darmo jest danem, a niczego sami dorobić się nie chcemy, zapominając, że nawet największe talenta marnują i wypalają się, gdy ich nauka nie podsyca i nie rozwija. To staje się z niemi, co staje się z piękną budową człowieka i siłą jego żywotnych organów, gdy go zdrowe nie pokrzepiają pokarmy.

Natchnieniem i talentem rzadko kiedy która literatura tak błyczczała dotąd, jak nasza, ależ nigdzie też przy tylu talentach, tak mało nie zdziałano na polu naukowem i nigdzie tak mało się na serjo nie uczono, jak u nas.

Skutki tego, widzimy też wszędzie.. Lekkość i płytkość, pomimo poważnego z natury nastroju ducha naszego, jest najpowszechniejszem piętnem współczesnej literatury polskiej.

I nie dziw, bo któż u nas nie pisze i nie drukuje, kto nie politykuje, nie prawi mów, nie karci i nie krytykuje? Wszyscy bo nawet studenci na ławkach szkolnych, zamiast ćwiczeń, pisują kroniki, krytyki lub fejletony. Nie ma tylko tego, kto błądzi, kto nie umie, ktoby się miał poprawiać i uczyć. Skromność literacka i naukowa z każdym dniem staje się dziś u nas rzadszą.

Powołanie pisarza zszarganem zostało w niesumienności, a powaga naukowa, w nieuctwie.

Wczytując się w płody współczesnej naszej literatury, doznaje się wrażenia giełdowej wrzawy, z której słowa zrozumieć nie można — a słyszy się coraz to wrzaskliwsze głosy, usiłujące być najgłośniejszemi. Doznaje się jakiegoś zmęczenia z mozolnego szukania wciąż we mgle konturów rzeczy i ludzi...

Frazeologja — t. j. tumany słów bez treści, obrazów bez konturów, często nawet gładko i z talentem związanych, stanowi najpospolitsze tło dla naszych wygłaszanych i pisanych literackich utworów.

Na nie to dopiero rzuca się gdzie niegdzie trochę dowcipu, kilka zdań gdzieś usłyszanych, parę prawd z nawpół przejrzanej książki, lub żywcem kilka przepisanych, przetłumaczonych, lub przerobionych na swój sposób cytat.

A w mowie lekko i ostrożnie — pogrążając wszelkie niepewności we mgle błyszczących słów i zdań obosiecznych, ażeby się tylko broń Boże, nie skompromitować.

Przezorność ta bez sumienności nie stanowi zaiste zaszczytu dla autorów, a rzuca cień obłudy na ich prace.

Płytkość ta i lekkość literacko-naukowa u nas, wynalazła dla siebie nawet specjalną teorję, o niepedantyzmie naukowem i tarczę którą się broni, nazwaną popularyzowaniem nauk. Nic przecie to nie pomoże, bo fałszu prawdą się nie obroni, a nieprawda nikogo nie przekona. Wie każdy kto chce wiedzieć, jak daleko u nas do naukowego pedantyzmu, który z jednostronnej, specjalnej uprawy nauk tak wstrętnej duchowi naszemu się rodzi. Wie także, kto się uczył na serjo, że sztuka popularyzowania nauk, jest nierównie trudniejszą od ściśle naukowego wykładu, bo przystępność ta, nie na płytkości i niedouczoności zależy, ale na głębokiem pojęciu całości nauki, którą się w małą i pojętną treść ujmuje dla czytelnika.

Inni znowu pisarze i literaci wieku naszego, czynionego im zarzutu braku nauki, nie liczą nigdy do siebie, pod mianem tym bowiem „nauki“ rozumieć chcą tylko nauki scisłe, t. j. przyrodnicze, lekarskie i matematyczne. Mniemanie to tak powszechne u nas, zrodziło właśnie głównie, tę powódź bez treściwej pisaniny, do której każdy czuje się uzdolnionym...

Weszło dziś w zwyczaj i modę pisać i rozprawiać o najważniejszych sprawach życia i przeznaczenia człowieka, narodów i ludzkości, z taką lekkością, z takiem nieobeznaniem i niepojęciem rzeczy, że często zaiste trudno dać jest wiarę, że to się odbywa na jawie.

Ludzie, którzy pacierza i katechizmu już zapomnieli, uderzają na dogmata i burzą kościoły, nową tworzą religję i nową głoszą moralność.

Wydział krajowy przyjmuje do wiadomości pismo c. k. starostwa rohatyńskiego wyjaśniające, jako c. k. krajowa dyrekcja skarbu nie poleciła bynajmniej urzędnikowi podatkowemu p. Józefowi Maczejce, by złożył mandat swój na członka rady powiatowej rohatyńskiej, lecz wezwała go tylko do złożenia mandatu na zastępcę członka wybranego przez radę powiatową do komisji asenterunkowej, ponieważ obowiązki służbowe p. Maczejki wymagają jego ciągłej obecności w kasie od 8 do 3 godziny po południu, w którym to właśnie czasie odbywa komisja asenterunkowa swoje czynności. W wezwaniu tem pozostawiła c. k. dyrekcja skarbu p. Maczejce wolność należenia tak do rady powiatowej jak i do rady miejskiej.

W sprawie udzielenia lekarstw ubogim izraelitom w Dolinie na rachunek funduszów miejskich, zatwierdza wydział krajowy uchwałę wydziału powiatowego opartą na zasadzie zrównania w obec prawa wszystkich mieszkańców miasta Doliny do gminy należących, bez wzglęgu na wyznanie.

Na zapytanie c. k. prezydjum namiestnictwa o zdanie co do czasu, kiedy nowe wybory reprezentacji gminnych z powodu zbliżenia się ku końcowi pierwszego perjodu wyborczego miałyby być przeprowadzone, a od którego czasu nowe reprezentacje czynności swe rozpocząćby miały, oświadcza wydział, iż zdaniem jego działalność teraźniejszych reprezentacji gminnych stosownie do postanowień ustawy gminnej kończy się z upływem perjodu trzechletniego, że trzechlecie należy rachować od dnia wyboru poszczególnych rad gminnych, nie zaś od dnia zatwierdzenia wyboru zwierzchności gminnej, nakoniec, że przygotowania do nowych wyborów wcześnie poczynione być powinny tak, ażeby wybory nowe w każdej gminie ukończone były 8 dni przed upływem perjodu trzechletniego.

Wydział krajowy uznaje za usprawiedliwioną ingerencję c. k. starostwa w Samborze w zasystowaniu uchwały samborskiej rady powiatowej z 26. czerwca b. r. względem wydzierżawienia prawa polowania na gruntach gminnych w Spryni.

W przedmiocie zaległości datków konkurencyjnych do dróg krajowych Mielnicko-Borszczowskiej i Iwańsko-Mossorowskiej odpowiada wydział krajowy c. k. namiestnictwu, iż nie może udzielić ani zwrotnej, ani bezzwrotnej zaliczki z funduszu krajowego, na wypłatę należytości przypadających przedsiębiorcom i gminom, że jednak nie ma nic przeciw temu, aby zaległości te ściągane były w ratach.

Gminie Sokołów w powiecie stryjskim udziela wydział krajowy 250 złr. w. a. na opłatę robocizny przy budowie mostów w gminie.

Wydzial krajowy wydaje na mocy §. 21. ustawy drogowej i 27 ustawy gminnej okólnik do wydziałów powiatowych, wedle którego do uprzątania śniegów na drogach krajowych i powiatowych obowiązane są gminy dać robotnika za daremnie, jeśli robota odbywa się wśród osady, po za osadą zaś za wynagrodzeniem przez wydział krajowy oznaczyć się mającem.

(Dok. nast.)

Korespondencje Dziennika lwowskiego.

Z Zaboru moskiewskiego d: 27. grudnia:

Komunikuję wam wiadomość niezwykłą — mówię niezwykłą, bo jakkolwiek dotąd barbarzyńskie Moskwy postępowanie odznaczało się wygórowaną dzikością, to i mimo to jednak obecne jej zamiary przechodzą jeszcze wszelkie oczekiwania. Satrapa kijowski Dondukow-Korsaków chcąc Ruś pozbawić w zupełności klasy średniej, która zwykle więcej od innych warstw społeczeństwa ma poświęcenia dla sprawy narodowej i odznacza się patrjotyzmem, zamierza wprowadzić w wykonanie ukaz, mocą którego żaden katolik nie będzie miał prawa dzierżawienia majątków ziemskich.

Ciągłe klęski, jakie dzikie Moskwy rozgospodarowanie się w kraju naszym na nas sprowadza, na szczęście ogół przyjmuje z godnością, — pod ciosem doznawanych nieszczęść nie upadamy, ale przeciwnie nadzieją lepszej przyszłości ożywieni, pracą i wytrwaniem spodziewamy się jeszcze dojść do możności odparcia brutalnego ucisku Moskwy i pomszczenia obrażanej sprawiedliwości. Biedujemy więc, ale zawsze pamiętamy o obowiązkach i godności. To można powiedzieć o ogóle, — zapewne są od tego wyjątki, bo wszak przechodzimy ciężkie próby, ale wyjątki te są dość rzadkie, i przez opinję właściwie bywają skarcane. I tak — z oburzeniem przyjęto tu wiadomość o podaniu zrobionem niedawno do władz moskiewskich przez jednego z hrabiów wołyńskich, który od lat wielu rozkoszując w życiu cudzoziemców, a przed miesiącem dopiero przybywszy do miasta naszego, napisał do gubernatora wołyńskiego list dziwnej uniżoności, w którym błaga go o uwolnienie majątku od kontrybucji. Autor listu w wystosowanej prośbie złożył dowód swej nizkości charakteru — nie przymuszony napisał adres więcej może plugawy od układanych w końcu powstania przez Moskwę. Zamożny panek zł rzecząc powstaniu w słowach dosadniejszych jak to czynią redaktorowie pism moskiewskich, uroczyście oświadcza, że on, jakkolwiek nosi miano polskie, to jednak będąc wychowany przez matkę-moskiewkę, która wyuczyła go jakie ma obowiązki dla cara i ojczyzny, im nigdy nie skłamał i nie skłamie, tak jak to czynili jego przodkowie, co krew swą przelewali dla szczęścia rodziny cesarskiej. Taką drogą pan hrabia zamierza powiększyć swe dochody o kilka tysięcy, aby mógł na nowo odwiedzać Homburg, Wiesbaden, wreszcie M a b i l e paryzki; bogaty panek w prośbie swej wspomina, że jest po matce potomkiem moskiewskiej rodziny, nie możemy więc dziwić się, w że postępowaniu swem uczciwym być nie może.

Przebąkują u nas, że studenci Odesskiego uniwersytetu zawiązali spisek z celem zabicia cara, — związek ten jednak miano wcześnie odkryć. Ile jest prawdy w szerzonej pogłosce, nie umiem wam objaśnić.

Wiadomości polityczne.

Austrja i Węgry. Piszą z Raguzy do *Tpr.* pod dniem 24 grudnia: Dziś zarzuciły w naszym porcie kotwicę dwa handlowe okręta i jeden parowiec przywożąc ze sobą wiadomości z Skutary, Antiwary, Gravosy i z Bokki. Z Konstantynopola wysyłają dwa razy miesięcznie parowce wojenne do Skutary i Sutoryny z wojskiem i zasobami wojennemi, zostając przytem z paszami z Skardaru i Trebinji w bezustannej komunikacji. I tu w Raguzie uskuteczniają liweranci dla Trebinji na rackunek tamtejszej komendy wojskowej znaczne zakupy. Na granicach Czarnogóry, Hercogowiny, Bosnji, i tureckiej Albanji, nic takowego dotychczas nie zaszło coby mogło spowodować Turcję do energicznych kroków.

Donoszą z Antywary, że brygada złożona z pułku piechoty i bataljonu strzelców tudzież baterji dział górskich, nie może z Budny posunąć się ku Mainie i Priborze, gdyż większa część włości w ostatniej wyprawie do szczętu spaloną została, a tak żołnierze przymuszeni byli rozbijać obozy w czystem polu, co przez wzgląd na obecną porę jest niepodobnem. Powstańcy i ich familje pozbawieni dachu chronią się do Czarnogóry, lub znagleni ostatecznością składają broń i przyrzekają władzom austrjackim posłuszeństwo. Burmistrz w Budnie dr. Ljubissa czyni co może, aby spieszyć zagrożonym nędzą i niedostatkiem familjom z jaką taką pomocą. Obywatele pochodzenia włoskiego w Boce zachowują się w całej tej sprawie zupełnie biernie.

Z Rizany ani z Trebinji nie doszły nas żadne wiadomości. W Kotarze zapanował z powodu bliskiego przyjazdu jen. Rodicza i naczelnika namiestnictwa Fluka między urzędnikami ruch nie mały. Obawiają się, że złożoną zostanie komisja puryfikacyjna, której zadaniem będzie dochodzić postępowania organów politycznych przed powstaniem, tudzież w czasie rozruchów. Członkowie sądu doraźnego w Boce podali do ministra sprawiedliwości prośbę o przeniesienie ich w inne prowincje, tutaj bowiem gdzie tak szczytnie dopełnili swej misji, zagraża im ze strony mściwej ludności prędzej czy później groźne niebezpieczeństwo.

Dzienniki wiedeńskie jednogłośnie potwierdzają wiadomość, podaną już przez nas w wczorajszym numerze, że memorandum mniejszości przedstawionem już zostało cesarzowi. Memorjał ten w każdym razie zostaje w sprzeczności, co już z natury rzeczy wypada, z memorjałem większości: O ile można wierzyć wieściom, to w memorjale tym wyrażona jest w słowach stanowczych niemożność postępowania nadal z centralistycznym rządem i rozebrane obszernie żądania słowiańskich narodowości, oraz wyliczone wszystkie te koncesje, które można nadać Słowianom bez naruszenia ustroju państwa.

Korespondent *Czasu* dowiaduje się, że memorjał ten będzie tylko sprawozdaniem czyli orzeczeniem memorjału większości. Cesarz oddał bowiem memorjał większości hr. Taafemu „zur Begutachtung“. Dr. Berger pracuje nad owem sprawozdaniem, poczem oba pisma większości i mniejszości przyjdą pod obrady konferencji ministrów.

Tgbl. donosi, że rząd zamierza powołać obie delegacje monarchji w maju r. 1870 do Pesztu.

Robotnicy wiedeńscy zamierzają w dzień nowego roku urządzić olbrzymią demonstrację, będącą niejako odpowiedzią na najświeższe postępowanie rządu w sprawie zaaresztowania robotników podpisanych na petycji przedstawionej hr. Taafemu.

Powołanie do Wiednia br. Kollera namiestnika Czech dało powód dziennikom wiedeńskim do najrozmaitszych kombinacji. Ogólnie zgadzano się na to, że br. Kollerowi, który jest zarazem wojskowym komendantem Czech, powierzonem zostanie ministerstwo policji i obrony krajowej. Wersje te nie sprawdzają się, br. Koller bowiem przybył do Wiednia celem złożenia przysięgi połączonej z godnością tajnego radcy, a która to godność niedawno mu została udzieloną.

Prasa centralistyczna pobita okropnie świeżemi wiadomościami z Pragi. Do miejskiego komitetu bowiem Czesi nie wybrali ani jednego Niemca. Do komitetu złożonego z 24 członków wsunął się jeden tylko Niemiec, a to dzięki Niemcom z Jozefsztadtu.

Francja. Dziennik urzędowy donosi: Ministrowie wręczyli cesarzowi dymisje, które zostały przyjęte; ministrowie pozostaną w urzędzie aż do mianowania następców. Napoleon wystosował do Oliviera pismo, którem wzywa go, aby mu wskazał osoby, któreby mogły wraz z nim tworzyć gabinet reprezentujący większość ciała prawodawczego i były zdecydowane przeprowadzić senatus consultum z 8. września według ducha i litery jego. Cesarz liczy na patrjotyzm Oliviera i ciała prawodawczego, że mu będą pomocnymi w zadaniu wprowadzenia w życie konstytucyjnego rządu.

Ciało prawodawcze obrało prezydentem p. Schneidera, wiceprezydentami panów Talhouet, Chevandier, Jeroma David i Darn.

Presse twierdzi, że Ollivier proponuje ks. Gramont na ministra spraw zewnętrznych.

Na posiedzeniu ciała prawodawczego z d. 27. t. m. Ferry, Arago i Gambetta wnieśli projekt do nowej ustawy wyborczej, Glais-Bizoin wniosek tyczączy się sądowych anonsów, Garnier-Pages dwa wnioski do zniesienia stempla dziennikarskiego i wolnego wstępu zagranicznych dzienników w granice Francji.

Senator br Bourqueney umarł.

Patrie zaprzecza pogłosce o aresztowaniu 75 wojskowych w Paryżu, którzy starali się niby zaszczepić w wojsku propagandę anarchistyczną.

Proces Traupmana rozpoczął się już w Paryżu przy wielkim udziale publiczności.

Moskwa. Zgromadzenie gubernjalne moskiewskie postanowiło założyć w gubernji moskiewskiej szkołę dla kształcenia nauczycieli, na 50 osób i przeznaczyło na ten cel 18.000 rsr. rocznie. — Znaczna liczba osób zawiesiła wypłaty co do zakupionych przez nie akcji rozmaitych dróg żelaznych, na skutek obniżenia się kursów tych akcji.

Goniec urzędowy zamieścił wyliczenie przywilejów udzielonych ludności żydowskiej za panowania cara Aleksandra II. Z artykułu tego najlepiej się można przekonać, jakiemu prześladowaniu podlega ludność żydowska w Rosji, a prześladowanie to ma charakter polityczny, gdyż Żydzi zamieszkują prócz Besarabji prawie wyłącznie polskie prowincje, nawet przebywanie we właściwej Rosji jest im tylko wyjątkowo dozwolone.

Przywileje otrzymali żołnierze dymisjonowani, lub nieograniczenie urlopowani, którym wolno przebywać w całej monarchji i zapisywać się do gmin, gdzie im się podoba. Wysłani na Sybir bez utraty praw stanu, nabywają prawa zapisania się tamże do gmin. Jest to przywilej udzielony za karę, tymczasem odnośnie do Polaków chcą Moskale wystawić jako szczególną łaskę. Wyjątkowo mają prawo zagraniczni Żydzi przypisać się do miasta Odesy, jeśli tamże nabyli posiadłość i stale zajmują się handlem lub przemysłem. Dozwolono Żydom służyć w gwardji i przyjmować ich na urzędy do miejskich gminnych banków. Wszelkie inne urzędy są przed nimi zamknięte. Wolno im nabywać posiadłości i mieszkać we wszystkich dzielnicach miast Rygi, Kowna i Zytomierza. Nabywać własność ziemską we wsiach, gdzie stosunki włościańskie są uregulowane, z wyjątkiem zabranych prowincji: czyli wolno im nabywać własność w tych stronach, gdzie Żydzi nie przebywają, co się równa powszechnemu zabronieniu nabywania ziemi. Zniesiono zakaz hipotekowania domów będących własnością Żydów na przestrzeni 50 wiorst od granicy Austrji i Prus. Kupcy 1ej gildy (opłacający 1000 rubli za prawo handlu), mają prawo przemieszkiwać we wszystkich miastach cesarstwa. Zagraniczni Żydzi otrzymali pozwolenie prowadzenia handlu w cesarstwie, którego miejscowym odmawiają. Po 10 latach kupcy 1ej gildy, po 20 kupcy 2ej gildy, mogą prosić o udzielenie szlachectwa. Kupcy gildyjni mogą przemieszkiwać w Sewastopolu i Mikołajowie, oraz przyjeżdżać na jarmarki do Kijowa. Rzemieślnicy z Żydów mogą mieszkać we wszystkich miastach. Aptekarze Żydzi mają teraz prawo mieć prowizorów i służbę apteczną z chrześcjan. W niektórych prawie wyłącznie polskich gubernjach, dozwolono Żydom handlować trunkami i brać w dzierżawę fabryki wyrobu trunków.

Z powyższego wyliczenia łatwo sobie zdać sprawę, czego żydom nie wolno robić, a ta ostatnia litanja byłaby bardzo długą; w ogóle są więc żydzi wyjęci z pod prawa, z wyjątkiem pewnych szazególnych wypadków, w których przysługują im pewne ulgi. Nic dziwnego, że ludność żydowska męczona tak barbarzyńskiemi prawami w coraz straszniejszą popada nędzę, jak to widzimy z samego oświadczenia *Kijewlanina*, przypisującego biedny stan żydów w okręgu kijowskim „zniszczeniu materjalnemu większej części szlachty polskiej i zubożeniu kraju w skutek powstańczych ruchów i długoletnich nieurodzajów.“ Tyle więc razy stawiane zaprzeczanie nędzy coraz gorszej w polskich prowincjach, wreszcie zyskuje potwierdzenie w samych moskiewskich organach. Żydzi w skutek tak nieszczęśliwych okoliczności doprowadzeni są do ostateczności i jako jedyną kotwicę ratunku pragną przesiedlenia do Rosji, lub nawet za granicę, aż do Ameryki. Pierwszy rodzaj emigracji jest prawem wzbroniony, więc chcą zniesienia ograniczającego wolność przebywania w cesarstwie żydów i utworzenia komitetów, mających służyć do wysyłania żydów gdzie się da — bodaj na drugą pólkulę.

Hiszpanja. O sprzysiężeniu murzynów na wyspie Kubie pisze *Newyork Times*: Powstanie murzynów w Gnemados, które odkrył Trillo, gubernator Sagny, wzięło swój początek w plantacjach, które zatrudniają około 1700 murzynów. Wszyscy robotnicy pracujący w owych plantacjach, tak wyzwoleni jak i niewolnicy, ulegli okrutnym karom. Trzech z nich rozstrzelano; jeden otrzymał przeszło 800 batów, drugiego zasiekano na śmierć, trzeciemu wyliczono 1000 łóz, z których połowa padło już na martwe ciało nieszczęśliwego.

Pewien kreolczyk, którego podejrzywano że stał w związku z powstaniem otrzymał 1.200 batów. Przewódzców powstania sprowadzono w jedno miejsce i w obecności 2000 negrów skatowano najprzód w sposób okrutny, a potem rozstrzelano. W wymiarze kary nie uwzględniano ni wolnego ni niewolnika. Skatowanych wrzucono do więzienia. Ciała ich przedstawiają jedną straszną ranę. Lekarze utrzymują, że ani jednego z nich nie zdołają uratować od nieochybnej śmierci. Jeden z białych, oskarżony o zamiar podpalenia, rozstrzelanym został na miejscu. Planem negrów było powstać w wigilję Bożego narodzenia, wyrznąć białych i wywiesić chorągiew otwartego powstania.

Wschód. O zbrojeniu się Turcji otrzymuje *Presse* następującą korespondencję z Sutoryny:

Dnia 10. b. m. przybyło tu 5 batalionów regularnego wojska, przez co korpus obserwacyjny wzrósł do 12.000 ludzi. Większa część wojska rozłożoną jest w namiotach i barakach. Częścią Serajewo częścią Tryest dostarczają wojsku prowiantów. Safet basza, który z rozkazu w. wezyra stanął kwaterą w Mostarze, wydał do wszystkich podwładnych mu naczelników rozporządzenie, być w każdej chwili w pogoto-

---

Ludzie, którzy z historji ledwie imiona królów pamiętają, pisują historjozoficzne poglądy na dzieje i wskazują narodowi nowe drogi, chłoszczą go za to, co z nich do pojęć ich nie przypada. Ludzie, którzy we własnym umyśle i duszy i we własnym domu porządku i ładu utrzymać nie potrafią zapuszczają się na kierowników i mężów stanu dla państwa.

Filozofem, moralistą, politykiem lub publicystą u nas zostać, jest rzeczą łatwą nadspodziewanie.

Że w malowaniu tej smutnej rzeczywistości nie posiłkujemy się tu żadną przesadą—ani pesymistycznem usposobieniem, dowodem tego są i pozostaną na zawsze czarne na białem druki pism i sprawozdań.

W życiu codziennem rzeczywistości, trosk, bolów i zawodów, pracy i tęsknoty, często ostyga miłość i wiara i nie raz gaśnie natchnienie. Cóż wtedy, jeśli nie nauka, nie prawda utrzymuje zimny rozum w karności i duchowi upaść nie daje? Nauka też powinna być nie tylko pojedynczego człowieka, ale i narodów całych nieustanną tarczą i kierownikiem, w życiu ich ku mądrości. Nauka być im powinna codziennym pokarmem, by żyć mogli z pożytkiem dla ogółu i chlubą dla siebie.

Kto gardzi naukami — ten nie chce znać prawdy, a gdzie nie ma prawdy, tam też być nie może i pewności, bez której znów nie ma obowiązków ani cnoty.

Z takiego to więc zamieszania, z tej niepewności prawdy, obowiązków i cnoty koniecznie wyjść musimy i to co rychlej, jeżeli patrjotyzm nasz nie jest prostą grą słów, jeżeli rzeczywiście dobro i szczęście ojczyzny leży nam na dnie serca.

Minął wiek złoty — uczyć się potrzeba.

(C. d. n.)

wiu. Turcja zdaje się obawiać, aby powstanie dalmatyńskie nie zapaliło sąsiedniej Hercogowiny. Główną jednakże przyczyną owych nadzwyczajnych ostrożności jest prawdopodobnie niepewny stan w Czarnogórze, gdzie w każdej chwili należy się obawiać krwawego wybuchu. Powszechnie utrzymują, że Czarnogóra nigdy w tak wysokim stopniu niebyła żądną walki ani nigdy siły jej wojenne nie były tak dobrze zorganizowane jak obecnie.

Porta z całym pośpiechem buduje żelazne wieże (coś nakształt blokhausów) i dopełnia uzbrojenia, mając przedewszystkiem na oku czarnogórskie granice. Z Mostaru w tych dniach wyruszy tutaj 20 dział ciężkiego kalibru. Obiega wieść że jeneralni konsulowie obcych mocarstw przeniosą się na zimę z Serajewo do Mostaru. Pod Mostarem ma być do 15. lutego rozłożonym silny obóz składający się z 11.500 żołnierza.

Porta myśli na serjo o stłumieniu praw i przywilejów jakie dotąd prawomocnie Kedyfowi przysługiwały. W Konstantynopolu silne odzywają się wpływy celem zmniejszenia władzy wice-króla egipskiego. Wszystko należy poświęcić, aby w przyszłości uniknąć drugiego konfliktu między Turcją a Egiptem, zauważał pan Elliot w rozmowie z W. wezyrem. Środkiem ku temu jest ściśnienie węzła jaki łączy Konstantynopol z Kairem; odpowiedział na to Aali-Pasza: Srodek ten polega na anulowaniu rządów wice-króla. Najprzód zaprzeczą Kedyfowi ministrów, potem zmuszą go do obsadzenia wszystkich urzędów prawowiernymi, później wymyślą jeszcze coś nowego tak, że w końcu wice-król zejdzie na zwyczajnego namiestnika. Do tego dążą systematycznie Elliot i Aali-Pasza, co przy niepewnej polityce Napoleona, bardzo łatwo uwieńczonem być może najpomyślniejszym skutkiem.

Powstanie Beduinów wzmaga się ciągle. Mithad-Pasza oświadczył, że z siłami jakie ma pod ręką, nie zdoła zgnieść groźnych rozruchów. W skutek tego odwołano Mithida-Paszę czem o jednego zwiększył się zastęp nieprzyjaciół starego Aali, który nieprzestaje dla własnych interesów poświęcać interesu ogółu.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się dziś we czartek o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Projekt nowego podziału miasta Lwowa, oliczbowania domów i zmian w nazwach ulic (dokończenie.) Spraw. radny p. dr. Milleret. 2) Sprawozdanie i wnioski komisji co do przebudowania hotelu angielskiego. Sprawozdawca radny pan Jasiński.

* Mianowania. Radca sądu wyższego we Lwowie Jan Wierzbicki i radca sądu wyż. w Krakowie Fryderyk Dargun mianowani zostali radcami nadwornymi przy naj. trybunale w Wiedniu.

* Sprawy miejskie. Dziś przyjdzie (t. j. jeżeli panowie radni raczą się zgromadzić) na porządek dzienny sprawa sprzedaży hotelu angielskiego, o którego kupno starają się dwie książęce spółki, mianowicie jedna na czele której stoi p. Sapieha, i druga reprezentowana przez p. Ponińskiego. Prócz tego pozostaje radzie miejskiej alternatywa, ażali chce sama przebudować gmach i tym sposobem uwolnić najpiękniejszą niemal ulicę Lwowa od ruderów, bo trudno inaczej nazywać stajnie, szynki i parkany, we froncie zamieszczone. Regulacja Lwowa staje się coraz bardziej nieodzowną, by miastu naszemu jaki taki nadać pozór przyzwoitości, a tyle zaniedbanych miejsc domaga się jej koniecznie. Realność Pińczakowskich koło hotelu Georga zakupił Baubank i uwolni nas zapewne od niemiłego widoku do upadku chylących się ruin. Teraz przyjdzie kolej zapewne na pokarmelicki kościół, gdzie wystawionem będzie gimnazjum, na które przyjęto konkursowy plan; równocześnie przypomiano sobie, że należałoby uporządkować ulicę jezuicką, zawaloną zaraz na wstępie hotelem angielskim z przyległościami. Rada miejska jako osoba moralna, nie powinna przedsiębrać budowy tak wielkiego gmachu, i nie wdawać się we właścicielstwo hotelowe, bo doświadczenie i nauka pouczają nas, że ciała moralne najgorszymi są gospodarzami — dla tego było by najkorzystniej, gdyby miasto pozbyło się tej realności, oczywiście pod najkorzystniejszemi warunkami. Lecz rzeczy tej odwlekać nie należy, bo uporządkowanie ulicy jezuickiej nagli, a wątpimy, aby miasto same rychło wziąść się mogło do odbudowania tak kosztownego gmachu. Zdaje nam się że równocześnie rada miejska uchwali natychmiastowe przeprowadzenie o liczbowania domów i zmiany nazw ulic, na które od tak dawna czekamy.

* Srebrne szóstaki (10 centówki) z lat 1848 i 1849 z dniem 1. stycznia 1870. wycofane będą z obiegu, na co zwracamy uwagę publiczności.

* W nocy z dnia 28. na 29. okradziono trafikę koło apteki Łazowskich. Złodziej otworzył drzwi trafiki wytrychem, od bramy zaś wchodowej odbite zostały zamki — szkodę obliczają na kilkadziesiąt złr.

* Także organizacja. Wszystkie prawie urzędy zostały zorganizowane, a urzędnikom tychże płace popodwyższane; tylko jedna główna kasa krajowa musiała aż do teraz czekać na te korzyści. Dziwnym jednak trafem to co się stało dla jednych polepszeniem egzystencji, dla drugich stało się powodem nieszczęścia, gdyż 5 z dotychczasowych urzędników przeniesiono w stan spoczynku; choć wedle postanowienia ministerstwa miało być oddalonych tylko dwóch. Wyrównano więc ubytek 3 pensjonowanych urzędnikami z innych dykasterji, z których jeden nie włada nawet językiem polskim. Przypadek chciał że kilku z pensjonowanych wcale nie zasłużyli sobie na takie z nimi obejście się które ich, obarczonych liczną familją doprowadza do ostatecznej nędzy. W takich razach odnośny referent powinien się kierować względami ludzkości, które nie hańbią nawet tak gorliwego urzędnika, jakim jest właściwy referent.

* *Kuryer lwowski* dotychczas pismo dwutygodniowe, jak się dowiadujemy z poniżej ogłoszonego pod rubryką „nadesłane“ uwiadomienia, wychodzić będzie w r. 1870 pod zmienioną redakcją, w perjodach innych jak dotychczas — pierwszy numer tego pisemka wyjść ma w d. 5. stycznia roku przyszłego.

* Sen wieszczy. *Kiewlanin* podaje wiadomość o szczególnym śnie jasnowidzenia, na podstawie którego odkryto zbrodnię zabójstwa. W Kozieleckim powiecie we wsi Bykowce w miesiącu marcu r. 1869. nie wiadomo gdzie znikła matka zamożnego gospodarza Kostenowa, staruszka wieku lat 60. Wszelkie poszukiwania władz miejscowych okazały się bez skutku i nikt nie umiał pojąć, coby się mogło stać ze staruszką. W miesiącu listopadzie r. b. dziewczęciu lat 12, mieszkającemu na drugim końcu wsi śni się w nocy, że przychodzi do niej matka Kostienowa i prosi jej o kawałek chleba. Dziewczę odpowiada jej we śnie: U nas samych jest mało chleba, a wy bez porównania bogatsi od nas i prosicie chleba —- poczem zapytała gdzie teraz przebywa? Staruszka odpowiedziała jej, że obecnie mieszka w pustce swego syna pod ławą. Snem tym przestraszone dziewczę przebudziło się i opowiedziało go rodzicom. Ojciec zgromił dziewczynę i zakazał jej nie powtarzać bredni, matka jednak rychło pomiędzy kumoszkami rozniesła sen swej córki. Gdy wiadomość ta doszła do Kostenowa, ten nie przykładając do niej wiary mimowolnie jednak nie mógł się oprzeć myśli przejrzenia pustego domostwa i w przytomności domowników począł kopać pod wskazaną ławką.

I jakież było osłupienie obecnych, gdy za kilkakrotnem założeniem rydla ukazały się nohi nieboszczki, a następnie i cały korpus. Obecna przy tem żona Kostenowa z przerażeniem padła przed mężem na kolana i wyznała, że w trzecią niedzielę wielkiego postu, gdy mąż poszedł do cerkwi, a ona pozostała w domu sam na sam ze świekrą, wszczęła się pomiędzy nimi kłótnia w śród której świekra dała jej policzek, rozgniewana tem Kostenowa pchnęła staruszkę tak silnie, że ta upadając uderzyła tyłem głowy o ławkę i pozostała na ziemi bez czucia. Zrazu zdawało się jej, że matku zemdlała lub udaje zemdlałą, lecz po niejakiej chwili widząc, że ta nie dajo znaku życia podbiegła do niej i przekonała się, że staruszka żyć przestała. Nie wiedząc co ma począć w takim położeniu wybiegła najpierw do cerkwi, lecz z połowy drogi wróciła się do domu przeniosła trupa do pustki opodal stojącej i zakopała pod ławę.

Przyznanie to Kostenowej oddało ją w ręce sprawiedliwości. Stojąc w tych dniach przed sądem, powtórzyła go, jak również i dziewczę o którym wyżej wspominamy opowiadało swój szczególny sen wieszczy, który stał się przyczyną wykrycia nierozmyślnie popełnionej zbrodni. Za wiarogodność powyższego doniesienia bierze naturalnie odpowiedzialność *Kiewlanin*. Szczegóły jednak toczącego się procesu, są z taką drobiazgowością opisane, że nie podobna dopatrywać się w nich mistyfikacji.

* Z Doliny donoszą o niesłychanym braku wszelkich zapasów soli, jaki panuje we wszystkich kokturach okolicy tamtejszej t. j. w Bolechowie, Dolinie i Kałuszu. W dnie sprzedaży mnóstwo kupców oblega urzędy solne, kupcy ci naprzód składają pieniądze, aby tylko otrzymać sól; tygodniami wprzód trzeba być zapisanym, aby otrzymać przekaz na małą ilość soli, lecz zdarza się często, że z daleka przyjeżdżający włościanie po dłuższem wyczekiwaniu kupować muszą po wyższych cenach od żydowskich przekupniów, aby tylko nie darmo odjechać do domu. Nikt by nie dał wiary, że w miejscu gdzie na kokturze sprzedają topkę soli za 7 ct., żydowscy przekupnie takową sprzedają po 10, 12 ba nawet 14 ct. Tym sposobem stał się handel solą bardzo korzystnym dla spekulantów, przez to jednak zmniejszyła się konsumcja, a tak ludność jak i skarb tracą zarówno. Trudno pojąć jak rząd w obec ciągłych przedstawień tak urzędu powiatowego jak i rady powiatowej pozostaje głuchym na wszystkie te niedogodności; którym przecież zapobiedz może. 1) podwojenie wyrobu soli, 2) sprzedaż soli gorszego gatunku dla bydła i 3) zakaz sprzedaży soli przez przekupniów są warunkami ze spełnieniem których i ludność otrzymałaby tańszą sól i rząd nieszkodowałby na tem.

* Wypadek na kolei żelaznej. *Rus. Wied.* donoszą z Orła o nowym wypadku na kolei moskiewsko-kurskiej: „D. 24. listopada, pisze do tej gazety naoczny świadek — odjechaliśmy koleją moskiewsko-kurską o godz. 8 minut 40 wieczorem i stanęliśmy w Tule spóźniwszy się o dwie godzin. Nazajutrz z rana około godz. 7., gdy wszyscy pasażerowie spali, w wagonie 1ej klasy, gdzie znajdowało się dwóch pasażerów, jeden z nich poczuł mocny swąd i dym. Przebudziwszy się dostrzegł, że koło pieca tego wagonu tleje ściana. W tej chwili pociąg znajdował się o trzy wiorsty od stacji Siergiejewa. Gdy powstał krzyk: „pożar!“ pasażerowie z sąsiedniego wagonu 2. klasy, wybiegłszy na platformy, zaczęli ciągnąć sznurek sygnałowy, ale napróżno; nikt nie zwrócił na to uwagi. Nareszcie zaczęliśmy machać czerwonemi chustkami i krzyczeć. Szczęściem konduktor to zaobserwował, wdrapał się na wierzch wagonów i zatrzymał pociąg; przybyła służba pociągu z podziwieniem tylko patrzała na płonący wagon. Jedni wołali „wody!“ drudzy radzili odczepić płonący wagon, a trzeci aby dojechać do stacji. Tymczasem wagon rozpalal się coraz bardziej i bardziej. Nareszcie nadbiegł maszynista p. Midara i zajął się gaszeniem ognia, co i uratowało wagon od zupełnego zniszczenia; przyczem biedny maszynista poparzył się i odrapał twarz i ręce.

* Due civilizationi. Pod tą nazwą wyszło dzieło w Wenecji (1870) przez Władysława Chotomskiego napisane, w którem autor porównywa cywilizację europejską z cywilizacją moskiewsko-azjatycką. Autor przytaczając dzieła H. Martina, K. Delamara, Duchińskiego i innych twierdzi, że Moskale nie są Sławianami, i że ich powołaniem krzewić oświatę w Azji, a nie zaś hamować cywillzacją Słowian, jakiemi są Polacy, Rusini, Serbowie, Chorwaci, Czesi i t. p., którzy takową czerpią w Europie. Autor zapoznaje Włochów ze stanem oświaty sławiańskiej, przytaczając najznakomitszych autorów i historyków, czeskich i polskich, tylko zbyt częste powoływanie się autora na Duchińskiego, może go podać w podejrzenie Włochów, że jest nieco stronniczym, błąd któremu popadają Polacy pisząc o Polsce w obcych językach. Między innemi wspomina autor o sympatji Włochów dla Polaków, którą tem objawili, że założyli szkołę wojskową w Cuneo, choć założyli oni ją dla tego tylko, aby mieć w potrzebie walecznych sprzymierzeńców w Polakach, a zadrżeli... przed moskiewskim caratem i szkołę zamknęli. Dziś prócz gołosłownych objawów sympatji nie doznaje emigracja polska żadnego materjalnego poparcia od rządu włoskiego, lubo tenże jest przekonany, że Polacy są ich najlepszymi sprzymierzeńcami. Reszta dzieła tego poświęcona jest badaniom etnologiczno-historycznym, z którymi p. Chotomski z głęboką znajomością rzeczy czytelnika obznajamia.

Ostatnie wiadomości

Utworzenie sekcji dla spraw galicyjskich w ministerstwie jest już rzeczą pewną.

Opozycja czeska skłania się do ustępstw, w razie ustąpienia pięciu ministrów, którzy prą do rychłego rozstrzygnięcia jeszcze przed rozprawami adresowemi. Kierownikowi namiestnictwa w Pradze jen. Kollerowi miano ofiarować tękę ministerstwa obrony krajowej i policji.

Telegramy donoszą o zupełnem uspokojeniu Dalmacji; górale złożyli broń i wysełają deputację z adresem do monarchy. Krywoszanie jednak dotąd nie poddali się jeszcze.

W Paryżu nastała przecież od tak dawna wyczekiwana zmiana ministerstwa; Napoleon w pismie polecającem Ollivierowi złożenie nowego ministerstwa, kładzie nacisk na zadanie jakie sobie zakreślił Napoleon, t. j. na utrzymanie regularnej czynności systemu konstytucyjnego. Nikt jednak nie spodziewa się, aby Ollivier zdołał wydobyć cesarstwo z przykrego położenia, w jakie osobiste rządy cesarza je wtrąciły. Ollivier nie da sobie rady z opozycją, która coraz silniej występuje, podczas gdy on opierać się musi na mamelukach, wzdychających do nieograniczonych rządów cesarskich.

Z Paryża wydalonu już wszystkich hiszpańskich republikanów; niestety źe nie można to samo uczynić z republikanami francuskimi.

W Anglji obawiają się napadu Fenjan amerykańskich na Irlandję, a rząd lustruje każdy przybywający parostatek, czy się nie znajduje na nim cokolwiek podejrzanego.

Cennik Izby handl. i przem. we Lwowie
dnia 29. grudnia 1869.

	Płacą zł.	Płacą kr	Żądają zł.	Żądają kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	243	—	244	—
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	201	50	202	75
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr. 40%	97	50	99	—
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
„ Banku krajowego	—	—	70	—
bez kuponu: Listy zastaw. tow. kredyt. gal. 5%	87	75	88	25
bez kuponu: „ „ „ „ „ 4%	77	50	78	—
bez kuponu: „ „ banku hypot galic.	88	40	88	75
bez kuponu: Galic Zakładu kredytow włościans.	91	—	93	—
Obligi indemnizacyjne galic.	73	—	73	50
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	100	—	101	—
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	—	—	—	—
„ „ „ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ lwowsko-czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	73	5	80
Dukat cesarski	5	76	5	83
Napoleond'or	9	81	9	92
Półimperyał rosyjski	10	—	10	20
Rubel srebrny rosyjski	1	88	1	94
„ papierowy rosyjski	1	51	1	52
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	83
Srebro	121	75	123	25

Pszenica korzec 170 f. 8.40 — 8.50, żyto korzec f. 160 4.50—4.60, jęczmień korzec 140 f. 4.80 — 5.00, owies korzec 100 f. 3.00—3.20, Kukurudza korzec 170 f. 4.50—4.60, hreczka korzec 140 f. 4.40—4.60, koniczyna korzec 180 f. 42.00—44.0, rzepak korzec 150 f. 13.50—13.75, lnianka kor. 150 f. 10.75—11.50 groch korzec 180 f. 5.50—6.00, łój 100 f. 32.00—32.00, potaż 100 ft. 14.50—15.50, chmiel 100 ft. 50.0—55.0, spiritus wiadr. 13.00—13.25.

Kursa z dnia 29. grudnia 1869,

godz. 2 min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Akcye kredyt. 261.50. Akcye kred. węgier. 78.50. Akcye banku anglo-austr. 295.50. Akcye banku anglo-węg. 87.—. Akcye banku franko-austr. 98.75. Akcye banku narodowego 734.0. Verkehrsbank 117.50. Baubank 55.25. Akcye kolei nadcisańskiej 247.50. Volksbank 71.—. Kolej Karola Ludwika 243. . Kolej siedmiogrodzka 168.—. Kolej południowa 258.50. Kolej lwowsko-czern. 201.50. Kolej państwowa 409.—. Kolej Rudolfa 163.50. Kolej wschodnia 91.50. Kolej alföldzka 173.—. Kolej węg. północno-wschodnia 162.50. 5% metaliki 60.10. Losy z r. 1864 117.50. Losy z r. 1860 97.90. Pożyczka narodowa 70.70. Indemnizacya 72.75. Napoleony 9.87. Dukat 5.82. Londyn 10 f. szter. 123.55. Srebro 121.—. Usposobienie: lepsze.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 28. grudnia

PP. hr. Romer W. z Osieki, Bogdan H. z Zadwórza, Urbański R. z Dobroszyna, Winnicki T. z Nadycza, Koblitz A. kapitan z Rohatyna, ks. Nowakowski J. opat. z Żółkwi, hr. Bobrowski K. z Rychliniec, Abgarowicz T. z Bratyszowa, Czajkowscy A. i H. z Bóbrki.

NADESŁANE.

Stosunkami familijnemi zniewolony często wydalać się ze Lwowa — odstąpiłem czasopismo *Kurjer lwowski* panu F. B. o czem zawiadamiając abonentów wyż wspomnionego pisma, poczytuje sobie zarazem za obowiązek zapewnić ich, że na podstawie układu zawartego pomiędzy mną a nowym nabywcą, pismo dotychczas przezemnie wydawane, aż do czasu zupełnego wyczerpania przedpłaty przez nich uiszczonej, będzie im regularnie w perjodach przez przyszłe wydawnictwo oznaczyć się mających nadsyłane.

Lwów d. 29. grudnia 1869.

Alojzy Milerowicz.

...oleon I.

...ętych z dzieł ...łowości, ku ...się z charak- ...naczenia, ja- ...rzedstawicieli

...arniach, i u ... Lwowie, uli- ... — po złr. $1\frac{1}{2}$ za książkę in 8vo, stron. 197 — oraz cent. 50 za fotografię załączonych portretów tych bohaterów.

1991-1-2

...ręca. 3) Zarząd gospodarski. 4) Mechanika rolnicza. 5) Nauka o nawozach. 6) Korespondencye gospodarskie. 7) Rzeczy społeczne, kronika i przeglądy rolniczo-przemysłowo-handlowe, życiorysy agronomów. 8) Opisy wzorowych gospodarstw.

Do Gazety Rolniczej dołączone są bezpłatne dodatki w nasionach gospodarskich, leśnych i ogrodowych — plany budownicze i książki gospodarskie. Wszystkie nakłady książek gospodarskich, prenumeratorowie Gazety Rolniczej, otrzymują za pół ceny.

1964-1-3

L. 33870.

Las na sprzedaż.

Król. miasto Lwów imieniem funduszu ś. p. Stanisława Gosiewskiego ma do sprzedania w lasach Pniatyna w powiecie Przemyślańskim położonych, 200 morgów lasu bukowego, 80 do 100 letniego.

Chęć kupienia mający zechcą swe oferty w wadium w kwocie 750 złr. w. a. opatrzone, wnieść na ręce burmistrza do Magistratu lwowskiego najpóźniej do 20. Stycznia 1870 r., w którym to dniu z uderzeniem godziny dwunastej w południe w biurze IIIgo departamentu Magistratu otwarcie ofert nastąpi.

Warunki sprzedaży wolno przejrzeć w wspomnionem biurze, a las sprzedać się mający może być na miejscu obejrzany.

Lwów, 20. Grudnia 1869.

1987-1-3

L. 33870.

Dęby na sprzedaż.

Król. miasto Lwów imieniem funduszu ś. p. Stanisława Gosiewskiego ma do sprzedania w lasach Błotni w powiecie Przemyślańskim na trakcie Brzeżańskim położonych ośm mil od Lwowa, cztery mile od stacyi kolei żelaznej w Zadwórzu oddalonych, 5000 dębów od 18 do 30 cali grubych, z których 1284 kwalifikuje się na materyał wyborowy, 1898 na materyał średniej jakości, a 1818 na materyał pośledniejszy.

Chęć kupienia mający zechcą swe oferty w wadium w kwocie 1250 złr. w. a. opatrzone wnieść do Magistratu na ręce burmistrza, najpóźniej do 20. Stycznia 1870 r., w którym to dniu z uderzeniem godziny dwunastej w południe w biurze IIIgo departamentu Magistratu otwarcie ofert nastąpi.

Warunki sprzedaży wolno przejrzeć w wspomnionem biurze. a dęby, które wszystkie są wedle jakości oznaczone, można obejrzeć na miejscu w lesie.

Lwów, 20. Grudnia 1869.

1988-1-3

Wyda... ...owiedzialny redaktor: Karol Groman.

Czcionkami Dr. H. Jasieńskiego.